

# SIEW

## ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

"TRZEBA Z ŻYWYMI NADPRZÓD IŚĆ  
-PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWEJ"

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote.

Numer pojedynczy 20 groszy.

### Podglebie, z którego wyrastamy.

Wolni i niczem niekrępowani nasi pra-pradziadowie, karczując pracowitemi rękoma gluche i ciemne bory, pełne zwierza dzikiego i gadziny jadowej — dawali świadectwo rozbudzonej w ich duszach twórczości, a nie instynktów krwiożerczych, rozbójniczych i niszczycielskich.

Posiadłszy życiodajne polany falujące srebrnymi kłosami zboża — tworzyli pomiędzy temi polanami więź społeczną na wzajemnej pomocy polegającej, wyrazem której były wici, w razie potrzeby obiegające wszystkie polany i roznoszące hasło, któremu wszyscy bez żadnych zastrzeżeń byli posłuszni i wierni. Najżywiej wici i hasło z niemi idące poruszały naszych wolnych pradiadów wtedy, gdy ku polanom szły wrogie zastępy, aby wytworzone cichą, mozołną i twórczą pracą dobro rabować, a prawych właścicieli polan w jarzmo niewoli zakuwać. Solidarnie wtedy w obronie polan nasi dziadowie stawali i skutecznie ich bronili, a potem wracali do swej twórczej pracy.

Pracując na roli, na łowach, lub na wysokich barciach roje pszczelne hodując, piękno i harmonię przyrody otaczającej ich do swych dusz wchłaniali — zrastali się z nią i stawali się wewnątrznie wyższymi od plemion żyjących z rozbojów. Wypastowali w sobie dzięki temu duże poczucie równości wzajemnej, wzajemnego poszanowania, charakter łagodniejszy i spokojny, a gościnność była dla nich czemś świętem — godami radośnymi, od których powstało prawo w ich jestestwach mocno tkwiące: „Gość w dom — Bóg w dom”.

Twórczą ich pracę owiewała zawsze radość wytryskająca z piersi czy to w pieśniach rozgłośnionych, czy też w piasach pełnych rytmu wokół ognisk sobótkowych, albo w czasie godów weselnych.

Po pracy twórczej — po dniach radosnych, któremi mozołną pracę przeplatali — przychodziły momenty głębokiej tęsknoty duszy do czegoś nieznanego, do czegoś w wyżynach podniebnych się unoszącego — ku krainom Ducha Tworzenia — do Boga.

Skupiali się wtedy pradiadowie nasi w gajach świętych, we wnętrzach gontyn świąteczną ciszą napełnionych i zapatrzeni w płomienie wiecznie żywego, nigdy niegasnącego ognia — na skrzydłach tęsknoty ducha unosili się — przestworzą podniebne, w krainę Ducha Tworzenia, którego skierkami drobnymi się czuli.

Ale duch niszczenia, duch próżności i zarozumiałości wśród wrażliwych plemion z rozboju żyjących pielegnowany i za najwyższy ideał stawiany wytworzył obraz życia zbiorowego oparty na panowaniu jednego nad drugimi. Obraz ten w życie wcielać poczęło ostrze żelaza i pożoga ognia. W następstwie szły zamki warowne na wzgórzach stawiane, aby panować nad rozległymi okolami polan. Szła z zamków niewola i jarzmo nakładała na wolnych naszych dziadów. Z biegiem lat jarzmo tej niewoli coraz mocniej się zaciskało, aż wreszcie powstał ideał niewolnika — chłop pańszczyźniany — i ideał panującego — jasny i groźny, groźniejszy od pioruna, pan życia i śmierci swego niewolnika. Powstawać i umacniać się poczęły wtedy w całej Europie państwa wolne, oparte na niewolnictwie własnego ludu.

Pierwiastki ducha słowiańskiego, którego nasi pradiadowie w piersiach swych wychodowali i rozwinęli, zostały stłumione i zda się z korzeniem wyrwane. Po wiekach jednak wielu członków we własnej ojczyźnie niewolony zapragnął być wolnym człowiekiem i obywatelem. To też od czasu do czasu poprzez państwa przepływały fale buntów i rewolucji społecznych, z których zrodziła się trwała idea demokracji, idea wol-

ności człowieka i obywatela swego kraju rodzinnego.

Były to już jednak czasy, kiedy Polska jako państwo do upadku się chyliła, aż upadła na długie lata niewoli.

Dzięki też temu, gdy inne ludy zrywały z siebie jarzmo niewoli i świadomie zaczynały stwarzać odpowiednie warunki dla rozwoju własnego życia wewnętrznego i zewnętrznego, myśmy byli podwójnymi niewolnikami. Raz niewolnikami wieków niewolnictwa pańszczyźnianego, niewolnictwa ciemnoty i zacofania — drugi raz niewolnikami obcych zaborców, którzy stali na straży naszego niewolnictwa ducha, pilnie bacząc, by nie wytrysła z wnętrza naszych świadoma myśl czynu wyzwolenieckiego.

Ale duch ludzki nigdy nie drzemie — żyje on i rozwija się w człowieku wolnym i niewolonym. Szybciej zaś w niewolniku aniżeli w tyranie. Tyran bowiem świadomie, a więc w sposób wyrozumowany, z istoty jego rzemiosła tyrańskiego wypływający, powstrzymuje w sobie rozwój ducha, który mu nakazuje uznawać wolność człowieka. Z zaś niewolnik, choćby najmocniej był zdławiony i zrezygnowany, choćby w niewolnictwie swem był zrównany z bydlęciem roboczym, choćby się zdawał być bezmyślnym i dzikiem prawie stworzeniem — we wnętrzu swym piastuje wszystko to, co po swoich pra-pradziadach odziedziczył, choćby już nawet poprzez długi szereg pokoleń był tego nieświadom. Podświadomie jednak dziedzictwo to nie tylko żyje, ale i stale się rozwija.

Dlatego też wszystkie pokolenia naszych ojców i dziadów pańszczyźnianych temu prawu podlegały. Podświadome, a więc bez wiedzy rozumu duch ich, duch po wolnych pradziadach odziedziczony, stale się kolebał i stale walczył o swe wyzwolenie, uzewnętrznienie się i szarmonizowanie ze światem widomym i zrozumiałym, ze światem gromadnego współzycia ludzi z ludźmi. W podświadomym swym rozwoju stale walczył o zdobycie mocy nadawania kierunku rozumowi, mocy tworzenia we współczesnym życiu ludzi dobra, piękna i sprawiedliwości, o zbliżenie życia do najwyższego ideału tkwiącego w istocie samego Ducha Tworzenia.

My wszyscy — całe dzisiejsze pokolenie ludu wiejskiego — stale jeszcze trwamy w stanie podświadomego rozwoju. Nie zdaje mi się być wewnętrznym wyzwoleniem się ruch podejmowany jedynie tylko w imię zdobycia większego kęsa chleba i obfitości doń omasty.

Zdaje mi się, że poprzez ruch młodzieży wiejskiej, tak żywo falujący po kraju naszym — zaczynają budzić się uspione dusze pra-pradziadów naszych, starzych, wolnych Lechitów.

Do jakich wyzwn duch ich w podświadomym swym rozwoju doszedł poprzez pokolenia niewolonych do pokolenia dzisiejszego — nieda-

leka przyszłość to ukaże, gdy ruch ten, dziś młody jeszcze, zyska pełnię świadomości, pełnię woli i rozmachu tworzenia czynów godnych ludzi wewnętrznie odrodzonych.

Nietylko mi się zdaje, ale najmocniej wierzę, że źródłem dzisiejszego ruchu młodej wsi jest dusza tworzywa pełna tych wszystkich, którzy jeszcze w starej baśni się rodzili i w zadumie głębokiej po tej ziemi chodzili i pracą mądrą, nade wszystko umiowaną zakładali fundamenty pod dzisiejsze nasze wioski.

Po dniach, latach i wiekach długiej niewoli — obyśmy byli godnymi ich dziedzicami.

*Józef Nlecko.*

## Sądy cudzoziemców o Polsce i Polakach.

Przebywając na praktyce mleczarskiej w Szwajcarii, spotykałem różnych ludzi i różne zdania o Polsce. Tak w pismach, jak i w rozmowach można wyczuć, że zagranicą jest informowana o Polsce przez Berlin, a więc niezyciwiście. Ale i ci ludzie, którzy w Polsce byli, znają ją i nie są dla Polski źle usposobieni. Wypowiadają zdania, o których warto poinformować młodzież wiejską. Przed obradami Ligi Narodów w Genewie ukazały się w prasie szwajcarskiej całe szeregi artykułów o Polsce, zaczynając od napastniczych p. L. D. George'a (Dzordź), „ze Polska jest państwem żarłocznym i ciemnicą narodów kulturalniejszych od siebie i biada jej, jeżeli sąsiedzi (Niemcy i Rosja) wyciągną po nią rękę, bż kto jej wtenczas pomoże“, a kończąc na bardzo rzeczowych i obiektywnych w „National Zeitung“ i „Neue Züricher Zeitung“. Jeden z nich zastępuje na uwagę. Po wstępie do artykułu, że Polska tworzy oś, koło której toczą się kombinacje polityki europejskiej, stawia autor następujące pytania:

1) Czy Polska musi pozostać wielkiem mocarstwem, czy powinna i może pozostać państwem-kiem?

2) Czy 11 milionów nie-Polaków powinno się zasymilować i zostać rdzennymi Polakami, czy też powinni i mogą pozostać tylko lojalnymi obywatelami państwa polskiego, zachowując swoje odrębności religijne, językowe i kulturalne?

3) Czy Polska ma być barierą między Niemcami i Rosją, czy ma być pomostem?

4) Jak Polska może zabezpieczyć swoją przyszłość.

Na pierwsze pytanie wogóle odpowiedzi nie było ani w tym artykule, ani w żadnym następnym. Na drugie pytanie była odpowiedź autora, że mniejszości powinny rozwijać się ze swoimi odrębnościami jako lojalni obywatele państwa polskiego. W kilka dni po tym artykule ukazał się w „Neue Züricher Zeitung“ nowy artykuł o Polsce, w którym inny autor po-

daje w wątpliwość pojęcie narodowości na wschodniej granicy Polski. Powiada: „Wschodnie teryny państwa polskiego zamieszkuje ludność, która pojęcia narodowego, w skryształizowanym tego słowa znaczeniu, nie posiada. Jakim narodem ona się stanie — będzie zależać od wpływów kulturalnych, a w pierwszym rzędzie gospodarczo-politycznych sąsiadów. Z nich mogą być tak dobrze rdzenni Polacy, jak i Rosjanie, lub Litwini”. W przyszłość narodu białoruskiego autor nie wie.

Trzecie zagadnienie autor rozstrzyga w ten sposób, że Polska jako bariera między największymi dwoma narodami Europy w żadnym razie naporu nie wytrzyma, a więc musi być pomostem. Jak ten pomost zbudować, żeby niezależność jego od sąsiadów była zapewniona, odpowiedź na to wiąże się z odpowiedzią na pytanie czwarte. Tak autor artykułu jak i inni pisarze idą w tym kierunku, że przyszłość Polski musi być oparta o przyszłą Rosję. W możność współpracy w sensie aljansu (przymierza) Polski z Niemcami nikt nie wierzy. Każdy wypowiada zdanie, że Niemcy, nadużywając swojej przewagi, zawsze dążyłyby do wykorzystywania Polski. Wogóle pomost będzie pewny wtenczas, jeżeli jego budowa wewnętrzna będzie solidna. Polska w takim stanie organizacji wewnętrznej, w jakim jest obecnie, z dniem autora nie może się oprzeć na żadnym z sąsiadów, bo to byłoby oparcie się owcy o paszczę lwa. Natomiast Polska zorganizowana wzorowo pod względem gospodarczym, gdy dobrobyt materialny scementuje kulturalnie i politycznie wszystkich obywateli obecnego państwa polskiego, może i musi się oprzeć o Rosję. Oparcie to będzie tak dla Polski, jak Rosji i całej Europy dodatnie, jeżeli Polacy słabsi ilościowo, wniosą do tego aljansu wielki dorobek kulturalny i swoją organizację gospodarczą zaimponują Rosji. W takim razie Niemcy, Anglicy i Żydzi pogodzą się z koniecznością egzystencji w Europie silnej Polski.

W rozmowach z ludźmi, a także w artykułach dziennikarskich przebiega zdanie, że Polska nie będzie w możności zabezpieczyć swojej przyszłości nawet najlepiej zorganizowaną armją, bo jej położenie geograficzne jest złe. Może natomiast i powinna zdaniem zagranicy zyskać sympatię jako czynnik konieczny dla rozwoju kultury zachodniej na słowiańskim wschodzie. Sposób myślenia narodów zachodnich jest ściśle materialistyczny. W ich pojęciu potęgą narodów i państw rośnie równolegle z dobrobytem materialnym. Obecnie ścierają się w pojęciach o Polakach dwa zdania: jedno inspirowane przez Berlin i Żydów, że Polacy są narodem leniwym, brudnym, do żadnego wysiłku i wytrwałości na polu pracy gospodarczej niezdolnym i tylko pod kierownictwem i wpływem kultury niemieckiej możnaby z nich coś zrobić dla dobra ludzkości

(wskazują na Poznańskie). Drugi sąd inspirowany przez różnych przyjaciół Polski głosi, że Polacy są wyjątkowo narodem zdolnym, pracowitym, wesołym, miłym w obęjsiu, tylko przez rozbiórce zatrzymanym w rozwoju. W Polsce pod rządami zaborców nie mogli zupełnie rozwinąć się stan średni, chłop był w kompletnem zaniedbaniu, podczas gdy w samodzielnych państwach Europy postęp w tym kierunku szedł w ogromnym pędzie. Polska przez stracenie łączności ze światem miała ostatnią deskę ratunku w szlachcie i duchowieństwie, którzy utrzymywali taki kontakt z wolnymi narodami Europy, ale zawiedli oczekiwania i nadzieję narodu. Pod wpływem kultury szlacheckiej zapanowała mania wielkości, powierzchowność, niechęć do pracy, specjalnie fizycznej, brudy i nędza tych sfer, które naśladowały szlachtę, a nie miały na to środków, żeby żyć jak ona. Z tego dziś naród polski, po zetknięciu się z Europą, otrzasa się. Pojmuję, że przyszłość jego, znaczenie kulturalne i polityczne w świecie polega na wytwórczej pracy. Trzeba dać temu narodowi — twierdzą przyjaciele — możność zdania egzaminu w rodzinie narodów wolnych, a nie można wysnuwać wniosków z obecnego stanu, bo dotychczasowy rozwój Polski nie był naturalny, lecz przymusowy.

Jeden ze Szwajcarów, prof. Dr. Peter, zaznaczył, że w narodach słowiańskich tkwi wielka potęga, która w życiu gospodarczym, kulturalnym i politycznym Europy i świata może odegrać rolę decydującą. Jak rola ta wypadnie, to w dużym stopniu zależęć będzie od Polaków i Czechów, których możnaby nazwać przywódcami Słowiańszczyzny. — Pan widzi — mówi — jakie są stosunki powojenne. Zjawisko to oświeła dosyć kruche podstawy naszej kultury przedwojennej. Zdrowa krew do tego osłabionego organizmu, by go ożywić, może dopłynąć tylko z niezępsutego i zdrowego organizmu. Za taki organizm można uważać lud wiejski Słowian wschodnich i południowych. Jeżeli kierownicy tego ludu nie zarażą się różnymi chorobami doktryn socjalnych, które panują w Europie po wojnie jak epidemia, lecz pójdą ze sztafardem pracy, uczciwości, wytrwałości i udoskonalenia, to bez wątpienia nowe pokolenia będą słać ich jako zbawców kultury i ludzkości. Mój zdrowy chłopski rozum — mówi — każe mi wierzyć, że lud rolniczy odrzuci wszelkie hasła demagogiczne, bo on wie, że rola rodzi tylko po dobrej dopravie i wynawożeniu, a nie gadaniu i pójdzie wytrwale naprzód w wytwórczej pracy. Ona zabezpieczy dobrobyt jemu i szczęście ludzkości.

Zdania podobne słyszy się często. Wszyscy oczekują rezultatów naszej pracy gospodarczej. Niemcy głoszą, że Polacy nic w tej dziedzinie nie robią, a przyjaciele nasi czekają. Teraz przychodzi kolej na nas, żebyśmy nie słowami, lecz owocami pracy, różnymi produktami rolniczymi



pierwszej jakości, wyrobami przemysłu i rzemiosł przyszli z pomocą przyjaciółom, a wykazali fałsz wrogów.

*Jan Głuszczyk.*

## Nasze polskie życie.

**Nasze porozumienie z Czechami. Straszny wypadek w Wilnie. Uniwersytet przez korespondencję. Towarzystwo uniwersytetów powszechnych.**

Polska zaczyna utrwalać swoje stanowisko w środku Europy, zawiera z otaczającymi ją lub dalej położonymi państwami umowy handlowe, które jej pozwolą wymieniać wzajemnie towary, a nawet w razie niebezpieczeństwa uzyskać pomoc i obronę. Niestety, pomimo usiłowań Ligi Narodów, stworzonej dla uspokojenia świata, dla pogodzenia nastających na swoje dobro narodów, państwa, którym zagrabione ziemie odebrano i z nich niepodległe republiki stworzono, z tym stanem rzeczy pogodzić się nie chcą i wciąż go zmieniać usiłują. Tęmi mocarstwami, które się za pokrzywdzone uważają, bo gnębić i uciskać już Polaków nie mogą, są: Rosja i Niemcy.

Troską obecną naszego młodego państwa jest odgródzenie się od tych zachłannych potęg łańcuchem zaprzyjaźnionych z nami i ręką w rękę idących narodów. Od strony Rosji będą to państwa bałtyckie: Finlandja, Estonia i Łotwa, rozwijające się szybko na gruncie ludowym i demokratycznym. Od strony Niemiec—będą to narody słowiańskie: Czechy i południowa Słowiańszczyzna, ludy, walczące od wieków o swoją niepodległość, a przez mocniejszych sąsiadów zawojowane i w niewoli trzymane. Z Jugosławją nic nas nie dzieliło, raczej wszystko sprzyjało naszemu z nią zblizeniu: podobieństwo usposobień, sztuka ludowa, gościnność i serdeczność były nam wspólne. Z Czechami już było inaczej; bliskie stosunki w naszej przeszłości historycznej, które wprowadzały nawet królów czeskich na tron polski i odwrotnie, z biegiem wieków ochłodziły, a w ostatnich czasach nawet się zaostrzyły. W chwili, gdy nowe, lub odradzające się państwa tworzyły się po wielkiej wojnie i ustalały swoje granice, pomiędzy Czechami a nami wybuchł spór o Śląsk Cieszyński, do którego oba narody rościły sobie prawo. Dla Polski zdobył go nasz chłop i górnik, który wynarodowić się nie dał uciskiem wielowiekowym. Układy jednak powojenne oddały połowę Śląska Czechom i 200.000 naszych rodaków i to najdzielniejszych, żywo czujących i narodowo uświadomionych zostało po tamtej stronie. Przez całe 5 lat nie mogliśmy uzyskać, aby się ich dzieci uczyły po polsku, dopiero dziś, gdy wybór Hindenburga w Niemczech ukazał znów widmo grożącej wojny, Czesi uznali,

że z Polską należy dojść do bliskiego, przyjaznego porozumienia i zawrzeć wspólne, obronne przyznanie. Przyjechał więc do Warszawy zręczny i obrotny ich minister Benes, porozumiał się z naszym rządem i przyrzekł, że Polacy na Śląsku Cieszyńskim będą mieli prawo nauki w swym ojczystym języku; potem przyjechał burmistrz Pragi i oświadczył się z serdeczną dla nas przyjaźnią. Poprzednio zaś jeszcze wycieczka grona inteligencji polskiej, która na święta Wielkanocne udała się do Pragi czeskiej, była tak gorąco i gościnnie przyjmowana, że dosyć się nachwalił swojego pobytu nie mogła. A! tak niedawno jeszcze oczy i serca Czechów zwracały się w stronę Rosji! Uważano ją bowiem za potęgę, z którą jedynie się liczyć należy; nie obchodziło ich to, że inne ludy słowiańskie są przez nią gnębione. Dziś Rosja jest w rozkładzie, przeżera ją nieład i nędza, a nęka ucisk i okrucieństwo, więc Czesi zwracają się do Polski jako do ostoji ładu, sprawiedliwości społecznej i gospodarczego rozwoju.

Czy tak jest u nas rzeczywiście? Czy z ręką na sercu możemy sobie powiedzieć, że wszystko jest u nas w porządku, że każdy z nas przenikniony jest myślą o dobru Ojczyzny, że dla jej najwyższego rozwoju wszystkie swoje siły duchowe i fizyczne wyteżasz? Dużo jest jeszcze złego na ziemiach polskich, dużo niedbalstwa i obojętności na sprawy publiczne, a co gorsza nie umiemy zamknąć drzwi naszych przed strasznymi wichrami, które na nas ciągną ze Wschodu, wichrami niosącymi posiew okrucieństwa i zbrodni. Tak bardzo pragnęłabym, aby na kartach „Siewu” widniały same piękne i szlachetne czyny i myśli, że ręka mi zadrżała, gdy chciałam pisać o zbrodni, którą młodzież szkolna w Wilnie popełniła. Uczniowie klasy ósmej gimnazjalnej, odsunieni od ostatecznych egzaminów, strzelali z rewolwerów do nauczycieli, a potem rzucali granaty ręczne, które, wybuchając, zabiły nietylko sprawców zbrodni, ale profesorów i trzech ich kolegów. Stało się to w owym odzyskanym Wilnie, w którym przed stu laty przeszło zakładał Mickiewicz związek młodzieży—miłośników światła i cnoty, owych promienistych, co umieli roznieść blask młodzieńczego zapалу i miłości Ojczyzny na kraj cały. Stało się to w mieście, które patrzyło na to, jak młodych bohaterów okuwano w kajdany i wywożono w głąb Rosji za to, że życie polskie podnieśli i uszlachetnili chcieli. A dziś... Polskie szkoły, polscy nauczyciele, wolność i możność nieskrępowanego służenia ojczyźnie, okrywania jej chwałą—i wtedy zbrodnia, morderstwo, hańba i wstyd. Czyżby już tak głęboko wżarł się w duszę jad z głębi Rosji płynący, że potrafił każdą myśl głębszą, każde uczucie zagłuszyć? Czy ci chłopcy nie mieli w swoich domach nic, prócz jakiejś egoistycznej, a fałszywej ambicji i wścieklej nienawiści i złości

przeciwko przełożonym swoim? Rozpacz ogarnia, że tacy się wśród nas znaleźć mogli!

Bo oto nie jeden kwiat na naszych polach zakwita, nie jedna szlachetna i piękna myśl się rodzi. Wrogowie pozostawili nam naigorszą, jak być mogła, spuściznę: analfabetyzm i ciemnotę. Państwo polskie w ciągu krótkich lat swojego istnienia dokonało rzeczy nadzwyczajnych. Cały kraj pokrywa się siecią szkół, posiadamy już 36 000 nauczycieli szkół powszechnych zrzeszonych w Związku, a 18 000 w drugim, który się stowarzyszeniem chrześcijańskim nazywa. Lecz jednak jeszcze ludzi, którzy dorastali lub starzeli się w czasach niewoli, jest zupełnie nauki pozbawionych! Dla tych wydziedziczonych wolna Polska, a w niej ludzie dobrej woli, zorganizowali uniwersytet korespondencyjny. Co to jest za instytucja?

Celem jej działalności jest zorganizowanie samouctwa. Słuchacze otrzymują w tym celu specjalnie opracowane kursy, które po przerobieniu zawartego w nich materiału, odsyłane zostają do centrali, celem poprawienia ich i ocenienia. W ten sposób szkoła przychodzi do ucznia, do domu. Nauczyciel, wysyłający kurs, ma sposobność zapoznać się ze stanem umysłu i ze zdolnościami ucznia, gdyż wchodzi z nim w bliski stosunek listowny. Uczeń może się przed nim wypowiadać ze swoich lęsknot i pragnień, wyznać do czego dąży i jaki cel osiągnąć pragnie. Dotychczas zorganizowane zostały: kurs szkoły średniej, kursy metodyczno-pedagogiczne dla nauczycieli i rodziców, kurs szkoły powszechnej, nadto został zorganizowany cały szereg kursów fachowych i kurs języków obcych. Informacji zasięgnąć można w Warszawie przy ulicy Chmielnej 33.

I oto znów za inicjatywą Stefana Żeromskiego powstało w stolicy Towarzystwo Uniwersytetów Powszechnych, które wydało odezwę, wywołującą wszystkich do pracy nad odrodzeniem życia polskiego pod względem umysłowym, społecznym i gospodarczym. „Musimy stanąć do czynu—głosi odezwa—budzące uśpione dusze, wydobywającego instynkty twórcze z łona społeczeństwa i ów zmysł organizacyjny, owo poczucie obywatelskiego ładu, porządku i wytrwałości, bez którego niema potężnego państwa. Każdy z nas wiedzieć musi, że tylko zorganizowana praca w każdym ośrodku ziemi polskiej dać nam może niezależność ekonomiczną i utrwalić naszą niepodległość“. Do zadań tych Towarzystwo powołuje całą, rozproszkowaną obecnie przez egoizmy partyjne, inteligencję polską, i dla skupienia jej około tej pracy rozsyła ankietę, która ma dostarczyć odpowiednich danych o potrzebach oświatowych danej okolicy i o ludziach chętnych do brania udziału w pracach Towarzystwa. Jeżeli odezwa oddźwięk znajdzie, stworzyć się będzie mogło jedno wielkie skupie-

nie ludzi dobrej woli pod hasłem: Dla ciebie Ojczyzno, dla twego rozkwitu i szczęścia.

Młodzież wiejska w swoich Kołach zorganizowana może też dostarczyć danych Towarzystwu za pośrednictwem nauczycieli ludowych; cała ta praca bowiem skupia się w lokalu Głównego Zarządu Związku, Marszałkowska 123.

I. W. Kosmowska.

ADAM ASNYK.

## Żaby.

*Żaby, jak to wladom, lubią siedzieć w błocie...  
Choć która zeń wyskoczy, zaraz wracać pragnie:  
Włec choć są zniewolone czasem do podróży,  
Zawsze na nocleg trafią do jakiej kałuży,  
A wróciwszy do siebie, powiedzą z prostotą,  
Że w całym świecie wszędzie jednakowe błoto.*

*Są ludzie, co tak samo wydają wyroki,  
Że kałużą zepsucia cały świat szeroki,  
I że wszędzie, gdzie spojrzeć wysoko czy nisko.  
Trzeba zawsze jednako napotkać bagnisko.  
Lecz ja, kiedy usłyszę te skargi rozpaczne,  
Zaraz surowych sędziów podejrzewać zaczne,  
I myślę sobie w duchu: Ci pewnie z ochotą  
Jak żaby lubią wszędzie wyszukiwać błoto.*

OSCAR WILDE<sup>\*)</sup>.

## Szczęśliwy Książę.

(C. d.)

Gdy zaczęło świtać, poleciała do rzeki i wykapała się. — Jakie osobliwe zjawisko — zauważył profesor ornitologii \*\*) przechodzący przez most wówczas. — Jaskółka w zimie! — I napisał o tem długi artykuł do miejscowego dziennika. Wszyscy go czytali, ale tyle w nim słów było nagromadzonych, że nikt nic nie rozumiał.

— Tej nocy wyruszał do Egiptu — oświadczyła Jaskółka i bardzo się ożywiła. Odwiedziła wszystkie pomniki miejskie i przysiadła dłużej na samym szczycie wieży kościelnej. Gdziekolwiek się pokazała, wróble zaraz świergotały do siebie: — Cóż to za dystygowana cudzoziemka! — co ją bardzo bawiło.

Gdy księżyc się ukazał, powróciła do Szczęśliwego Księcia. — Może masz jakie polecenie do Egiptu? — zawołała — zaraz wyruszę w drogę.

— Jaskółko, Jaskółeczko, droga Jaskółczko — powiedział Książę — Czy nie zechciałabyś pozostać ze mną jeszcze noc jedną?

\*) Oskar Uajdl.

\*\*) Ornitologia — nauka o ptakach.

— Oczekują mnie w Egipcie. — Jutro mo-  
je towarzyszeki odleć do Drugiej Katarakty \*),  
gdzie w sitowiu ukrywają się hipopotamy, a na  
wielkim granitowym tronie siedzi bóg Memnon.  
Całą noc wpatruje się w gwiazdy, a gdy jutrzeń-  
ka zabłyśnie, wydaje okrzyk radości i znów za-  
pada w milczenie. W południe lwy złote scho-  
dzą się nad rzekę, by ugasić pragnienie. Oczy  
ich są podobne do zielonych beryłów, a ryk ich  
jest głśniejszy od ryku katarakt.

— Jaskółko, Jaskółeczko, droga Jaskółecz-  
ko — powiedział Książę — tam daleko, na krań-  
cu miasta widzę na poddaszu młodzieńca. Siedzi  
pochylony nad biurkiem zarzuconem papierami,  
a obok niego pęczek zwiniętych fiołków w kieli-  
chu. Włosy ma ciemne i kędzierzawe, wargi tak  
czerwone jak kwiat granatu, a oczy wielkie, ma-  
rzące. Pracuje nad wykończeniem sztuki teatral-  
nej dla Dyrektora teatru, ale zimno nie pozwala  
mu pisać. Na kominku jest czarno, a z głodu  
omdlew.

— Więc pozostanę z tobą jeszcze tę noc  
jedną — odpowiedziała Jaskółka — która w rze-  
czywistości miała bardzo dobre serce. — Czy mam  
mu zanieść drugi rubin?

— Niestety, nie mam więcej rubinów — od-  
rzekł Książę — pozostały mi już tylko oczy.  
Zrobione są one z rzadkiej piękności szafirów,  
które zostały przywiezione z Indji przed tysią-  
cem lat jeszcze. Wyrwij jeden z nich i zanieś mu.  
Sprzeda go jubilerowi, kupi sobie żywności i pa-  
liwa i wykończy sztukę teatralną.

— Drogi Książę — zawołała Jaskółka — nie  
mogę tego uczynić. — I zaczęła płakać.

— Jaskółko, Jaskółeczko, droga Jaskółeczko, —  
powiedział Książę — uczyni tak, jak ci mówię.

Więc Jaskółka wyrwała oko Księcia i po-  
leciała do studenckiej izdebki. Łatwo jej było tam  
się dostać, bo w dachu był otwór. Przez niego  
wcisnęła się do pokoju. Młodzieniec miał głowę  
ukrytą w rękach, więc nie słyszał trzopotania  
skrzydeł płaszczy, lecz gdy podniósł głowę, ujr-  
zał przepiękny szafir, leżący na zwiniętych fioł-  
kach.

— Zaczynają mnie oceniać, — zawołał — musi  
to być dar jakiegoś wielbiciela. Teraz będę mógł  
wykończyć moją pracę. Wyglądał bardzo uszczę-  
śliwiony.

Na drugi dzień Jaskółka poleciała do przy-  
stani. Usiadła na maszcie wielkiego okrętu i przy-  
glądała się jak majtkowie przy pomocy lin win-  
dowali ze spodu okrętu do góry ogromne paki.  
— Ehoj, ehoj, — wołali za każdym razem, gdy paka  
szła do góry. — Odlatuję do Egiptu — wołała  
Jaskółka, ale że nikt na nią nie zważał, więc  
gdy księżyc wszedł na niebo, powróciła znowu  
do Szczęśliwego Księcia.

— Przyleciałam, żeby się z tobą pożegnać —  
zawołała.

— Jaskółko, Jaskółeczko, droga Jaskółecz-  
ko, — powiedział Książę — czy nie mogłabyś  
pozostać ze mną jeszcze tę noc jedną?

— Tu już jest zima i śnieg mroźny niedługo  
spadnie. A w Egipcie gorące słońce ogrzewa zie-  
lone palmy, i wylegujące się w mule krokodyle le-  
niwie spoglądają naokół. Moje towarzyszeki budują  
sobie gniazda w świątyni Baalbeku, a bladoro-  
żowe i białe gołębie przyglądają się im, grucha-  
jąc. Drogi Książę, muszę cię opuścić, ale nigdy  
cię nie zapomnę, a na przyszłą wiosnę przynio-  
sę ci dwa piękne kamienie za te, które oddałeś.  
Rubin będzie czerwienisz, od najczerveniej róż-  
y, a szafir tak niebieski jak ocean.

— Poniżej na placu — mówił Szczęśliwy  
Książę — stoi dziewczynka sprzedająca zapalki.  
Zapalki te wypadły jej do rynsztoka i zupełnie  
się zniszczyły. Jeżeli nie przyniesie do domu  
przypadających za nie pieniędzy, ojciec ją objeje,  
to też płacze. Nie ma ona ani bucików, ani poń-  
czoch, ani kapelusze: jest bosa i z gołą głową.  
Wyjmij moje drugie oko i daj go jej, to ojciec  
jej nie wybieje.

— Pozostanę z tobą jeszcze tę jedną noc —  
odpowiedziała Jaskółka — ale nie mogę przecież  
wyrwać ci drugiego oka. Będiesz zupełnie śle-  
py.

— Jaskółko, Jaskółeczko, droga Jaskółecz-  
ko — ciągnął Książę — zrób jak ci mówię.

Więc wyjęła Księżu i drugie oko i zleciała  
jak strzała na dół. Spuściła się szybko nad dziew-  
czynką i złożyła drogi kamień w jej dłoń.

— Jakie śliczne szkło — zawołało dziecko — i  
pobiegło, śmiejąc się, do domu.

A Jaskółka powróciła do Księcia.

— Teraz już nie widzisz — powiedzia-  
ła — pozostanę więc z tobą na zawsze.

— Nie, droga Jaskółko, — zawołał biedny  
Książę — musisz odlecieć do Egiptu.

— Pozostanę z tobą na zawsze — powtó-  
rzyła Jaskółka i usnęła tu stóp Księcia.

Przełożyła z angielskiego W. Pławinska.

(Dok. nast.)

### Sprostowanie.

W Nr 20 „Siewu“ b. r. na stronie 8, szpalt  
druga, wiersz 18 od góry zdanie powinno brzmieć:  
— Jak cudnie błyszczą gwiazdy — rzekł on do niej —  
i jak wielka jest potęga miłości.

### Jak Warszawa święciła tego roku dzień 3-go Maja?

Inaczej zupełnie niż dotąd. W myśl ży-  
czenia Prezydenta, by dzień ten był dniem  
wesołości dla wszystkich, zakreślono szeroki  
program. A więc między innymi na 16 pla-  
cach przygrywać miały orkiestry wojskowe  
lub prywatne, a w 12 salach zamkniętych kon-  
certować mieli soliści i chóry. We wszystkich

\*) Kataraktami nazywają skały leżące wpoprzek  
rzeki, rodzaj małych wodospadów.



teatrach rządowych, a w części i prywatnych, i w 27 kinematografach przedstawienia bezpłatne dla młodzieży i starszych, a zabawy dziecięce w ogródkach im. Rau, i t. d. i t. d. Jed-

du, gdzie corocznie odbywa się msza święta, organizowana przez Senat Akademicki i młodzież, inni na plac Mokotowski, gdzie miał się odbyć przegląd wojska i organizacji przy-



PAN PREZYDENT ROZDAJE ODZNAKI PRZEDSTAWICIEŁOM ORGANIZACJI Z RÓŻNYCH OKOLIC KRAJU. PO PRAWEJ STRONIE WIDĄC TRZECH GÓRNIKÓW.

nem słowem miały rozbrzmiewać wszędzie: muzyka, śpiew i śmiech.

To też pomimo niepewnej pogody Warszawa już od samego rana była w ruchu. Po pięk-

sposobienia wojskowego. Należałam do tych ostatnich.

Gdy dotarłam do trybun (miejsc siedzące), ustawionych na placu dla Prezydenta i publicz-



DELEGACJE Z RÓŻNYCH STRON POLSKI W DNIU 3 MAJA W WARSZAWIE.

nie przybranych flagami, dywanami, wieńcami i zielenią ulicach, snuły się całe gromady ludzi. Jedni śpieszyli na uroczyste nabożeństwo do Katedry Św. Jana lub do Botanicznego Ogro-

ności, oczom moim przedstawił się radosny widok: Na tle wież, domów i drzew, rysujących się na niebie, ogromna zielona przestrzeń, o jakiejś kilometrowej rozciągłości, rozświetlona

na porannem słońcem, i szeregi wojsk różnej broni, które wielkimi półkolem otaczały krańce tego placu rewji. Ustawiony na środku ołtarz polowy na samochodzie ginał poprostu w tej dali, a łańskie chorągiewki wydawały się migoczącymi motylami.

Po mszy polowej, odprawionej przez biskupa Galla, i po udekorowaniu orderami oficerów misji francuskiej i oficerów polskich, rozpoczęła się defilada wojska przy dźwiękach orkiestr pułkowych, ustawionych naprzeciwko trybuny Prezydenta. Rozpoczęły ją szkoły: oficerów piechoty i podchorążych, kadecka, oficerów inżynierji, saperów i wyższa sanitarna. Za niemi szły bataljony linjowe ze sztandarami i kompanjami karabinowemi, a maszerowały tak sprawnie i ochotczy, że wywoływały burzę oklasków. Dalej z powagą, ale i z groźnym szcękaniem jechały baterje artylerji pol. ciężkiej, najcięższej i przeciwnotniczej z krótszemi i dłuższemi armatami, zaprzężonemi każda w dziesięć mocnych koni. Zaczem dał się słyszeć tętent i jak wicher zaczęły przelatywać świetne pułki jazdy. Konie zda się nie dotykały ziemi, a chorągiewki migwały tylko przed oczyma. Cudne zwłaszcza były: „szarża” 11 pułku ułanów, lecących z nastawionemi jak do ataku lancami i szablami, i artylerja konna, która jak burza wpadła przed trybunę, w asystencji kilkunastu aeroplanów. Konie tak rwały, że brzuchami dotykały niemal ziemi, ziemia jęczała, a lecące tuż nad jeźdźcami aeroplany wypełniały powietrze piekielnym furkotem. Miałam wizję prawdziwej bitwy. Za chwilę zetną w proch nieprzyjaciela...

Po przejściu aut pancernych przemaszzerowali przyszli obrońcy kraju: „Sokół”, „Strzelec” i harcerze. Defiladę zakończyły delegacje, przybyłe z różnych stron kraju jak górnicy, Kaszubi, Ślązanie, Górale, Łowiczanie i t. d., które zostały już przedtem w Belwederze udekorowane przez Prezydenta Rzeczypospolitej medalami 3-go Maja za zasługi, położone na polu pracy, sztuki, sportu i t. d.

Nie potrzebuje chyba dodawać, że przegląd ten był najcenniejszym numerem programu uroczystości 3-go Maja, to też sprowadził takie tłumy na plac Mokotowski, że zdawało się, iż cała Warszawa tam wyległa.

W. P.

## Wiadomości sportowe.

### ~Bieg rozstawni Łódź-Warszawa.

W dniu 3-go maja celem uświetnienia obchodu Konstytucji zorganizowano w całej Polsce szereg zawodów sportowych, z których wyróżniała się impreza zakreślona na wielką skalę, a

mająca się odbyć corocznie powtarzać: wielka sztafeta Łódź-Warszawa, czyli bieg rozstawni z Łodzi do Warszawy. Ustawieni na tej przestrzeni co 3 kilometry biegacze różnych drużyn, których do tego biegu staowało sześć, mieli za zadanie w jak najkrótszym czasie przynieść z Łodzi, odległej o przeszło 120 kilometrów od Warszawy, sztafetę, na której był wypisany hold łódzkiej sportowców dla p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Pierwsi biegacze ze wszystkich drużyn otrzymali taką sztafetę w Łodzi i zostali wypuszczeni ze startu o godz. 9 minut 53 rano. Każdy z nich miał przebiec 3 kilometry i oddać sztafetę oczekującemu już w tem miejscu drugiemu biegaczowi ze swej drużyny, aby z nią pędził znowu 3 kilometry do trzeciego i t. d. W ten sposób jeźdnobrzmiące sztafety ścigały się z sobą, przechodząc z rąk do rąk, mijając wsie i miasteczka, witane po drodze entuzjastycznie przez wyległą na drogę ludność, niosąc z sobą powiew młodzieńczej i teźnyj propagandy pracy sportowej. Sztafeta, która pierwsza dobiegła do Warszawy, została wręczona Panu Prezydentowi w Belwederze przez ostatniego biegacza tej drużyny, która pierwsza zdołała ją przynieść. Zwyciężyła drużyna W. O. Z. L. A. (Warszawskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego). Składała się ona z najlepszych biegaczy wszystkich klubów lekkoatletycznych Warszawy z wyjątkiem Akademickiego Związku Sportowego, który wystawił własną drużynę. Szczęśliwcem, który zbierał laury za pracę swojej drużyny, był Forsy. Wśród pełnych zapалу odkrywków ludności zgromadzonej w Alejach Ujazdowskich i na innych ulicach, któremi szła sztafeta, kończył on bieg rozstawni i o godzinie 6-tej 54 minut 58 sekund wieczorem, czyli w 8 godzin 32 min. 58 sek. od chwili wyruszenia pierwszej zmiany z Łodzi, wręczył sztafetę Głowie Państwa. W 7 minut potem przybiegł ostatni biegacz z drużyny wojskowej Dowództwa Okręgu Korpusu № 1, zaś po nim biegacz z Akademickiego Związku Sportowego. Ci trzej pierwsi byli przedstawieni Panu Prezydentowi, który ofiarował Forsysiowi piękną statuetkę dla W. O. Z. L. A. i osobiste nagrody dla wszystkich zwycięzców.

W tym roku do biegu Łódź-Warszawa stanęło około 300 biegaczy, w następnych będzie ich pewno coraz więcej. Zapytam: czyby nie dało się postawić do tej sztafety w przyszłym roku drużyny Związku Młodzieży Wiejskiej? Rzecz nie jest bardzo trudna. Trzeba z tysiąca Kół Młodzieży wybrać około 40 ludzi, którzy potrafiliby przebiec 3 kilometry w niespełna 12 minut. Bieg taki nietrudno trenować na wsi samemu. Radzę więc Kolegom zacząć pracę w tym kierunku. Czasu jest w sam raz, aby bez zbyteńno wysiłku osiągnąć potrzebną sprawność. W jaki sposób prowadzić ten trening, napiszemy w jednym z najbliższych numerów „Siewu”.



## Pobicie rekordu światowego w Polsce.

W dniu 9 maja b. r. podczas zawodów wewnętrznych sekcji lekkoatletycznej Akademickiego Związku Sportowego w Warszawie został pobity po raz pierwszy w Polsce rekord światowy. Pobita go studentka Konopacka, rzucając dyskiem jednokilogramowym na odległość 31 metrów 24 cent., podczas gdy oficjalny rekord świata w rzucie dyskiem kobiet wynosi 30 metr. 22½ cent. Rekord ustanowiony przez Konopacką jest nieoficjalny; aby został uznany przez cały świat, musi być przedtem zatwierdzony przez władze Międzynarodowego Związku Lekkoatletycznego.

Le-Lu.

## Jak organizować „kluby pracy młodzieży wiejskiej”?

Zaszczepienie idei amerykańskich „klubów pracy młodzieży wiejskiej” na terenie Koła Młodzieży Wiejskiej może dać piękne rezultaty. Trzeba jednak, aby Zarządy i członkowie Kół, a także Okręgowe Związki zajęły się przeprowadzeniem tej idei w życie. Zachęcamy więc czytelników do uważnego przeczytania artykułów w tej sprawie i przystąpienia do pracy. Autor artykułów podaje na razie 3 rodzaje takich „klubów”. Oczywiście może ich być znacznie więcej, zależnie od terenu i upodobania. W tym roku jest nieco za późno, w każdym razie można rozpocząć. Prosimy Czytelników i Zarządy Kół Młodzieży o nadesłanie uwag do Redakcji na temat organizacji takich „klubów” przy Kółach, oraz czy odpowiednia jest nazwa „klub”, a czy nie lepsza naprzykład byłaby nazwa: „sekcja”, „klub”, „kółko” i t. p.

REDAKCJA.

W poprzednim artykule w № 19 „Siewu” b. r. o „Klubach pracy młodzieży wiejskiej” omówiłem zgrubsza zadania jakie stawia sobie młodzież rolnicza w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Omówiłem również pokrótce środki służące do urzeczywistnienia tych celów. Wreszcie rzuciłem projekt, aby na naszym terenie rozpocząć tę samą pracę, organizując w tym roku 3 kluby.

Nasuwa się więc pytanie, jak założyć taki klub.

Na terenie wsi, w której istnieje Koło Młodzieży Wiejskiej, mniejsza lub większa grupa jego członków zawiązuje pewien rodzaj stowarzyszenia, które będzie nosiło nazwę klubu, kółka lub inną—nazwę trzeba ustalić, — celem którego będzie pomoc wzajemna w pracy i nauce nad zdobyciem lepszych sposobów uprawy, a co za tem idzie, i rezultatów w różnych gałęziach rolnictwa, ogrodnictwa, hodowli czy też gospodarstwa domowego. Przed przystąpieniem do takiego klubu każdy z jego przyszłych członków powinien zastanowić się, jaki klub najwięcej go interesuje, czy uprawy warzyw, czy też uprawy kwiatów itp. Skoro znalazło się więc kilka czy

kilkanaście osób o tych samych zainteresowaniach i upodobaniach, możemy przystąpić do zorganizowania klubu i zwołać te osoby na pierwsze organizacyjne zebranie. Niekoniecznie ma istnieć tylko jeden klub we wsi, może istnieć ich kilka, tem lepiej, gdyż wskazywać to będzie na wszechstronne zainteresowania młodzieży wiejskiej. Nie jest tylko pożądanem, aby jeden i ten sam członek uczestniczył w zbyt wielu klubach.

Na pierwszym zebraniu należy dokładnie omówić cele i zadania tego klubu i odpowiednio do zadań przyjąć nazwę np.: „Klub uprawy warzyw na użytek własny przy Kole Młodzieży Wiejskiej w Krasieninie”. Aby praca klubu szła w należyłym kierunku, należy na tem zebraniu wybrać przewodniczącego na czas jednego roku. On będzie odpowiedzialny za pracę klubu i jego członków, on będzie nawiązywał i utrzymywał stosunki z instruktorami okręgowymi, z centralą klubu w Warszawie; on będzie zwoływał zebrania, on będzie odpowiadał za wspólne książki, narzędzia i pisma, wreszcie on będzie pomagał swym kolegom i koleżankom w przezwyciężaniu licznych trudności jakie będą napotykały na drodze swej pracy i będzie zachęcał do wytrwania. Zebranie określa też składkę na rzecz klubu. Lokal klubu może być ten sam, co i Koła Młodzieży; musi on mieć tę dogodność, aby każdy z członków mógł przyjść i przejrzeć instrukcje (wskazówki), czy literaturę (książki) fachową.

W ten sposób klub będzie zorganizowany, a członkowie, przystępując doń, składają następującą deklarację:

Ja . . . . . członek Koła Młodzieży Wiejskiej w . . . . . pragnę przystąpić do Klubu . . . . . i obowiązuję się:

- 1) Wykonać wszystkie prace sam.
- 2) Wyuczyć się instrukcyj (które zainteresowanym klubom zostaną dostarczone).
- 3) Regularnie uczęszczać na zebrania.
- 4) Przedstawić wyniki prac podczas jesienno-gospodarskiego konkursu.

Po zorganizowaniu klubu przewodniczący zawiadamia Związek Młodzieży Wiejskiej w Warszawie, że w jego wsi zorganizował się Klub pod nazwą: . . . . .

Praca klubu idzie trzema drogami:

1) Członkowie klubu prowadzą swą pracę samodzielnie na swym polu, w ogrodzie, czy w domu, aby wyszkolić się na dobrych rolników, ogrodników, hodowców, a dziewczyny na dobre gospodynie domu.

2) Aby członków klubu do pracy przygotować, urządza się regularnie zebrania, na których zaznajamia się ich z najlepszymi sposobami pracy przez odczytywanie instrukcyj, pism fachowych, książek oraz przez dyskusje na tematy związane z ich konkursem. Członkowie muszą się dobrze zapoznać na zebraniach z materiałem

teoretycznym, gdyż wcielenie go w praktykę stanowić będzie o wygraniu konkursu.

1) Wreszcie pozostaje stanięcie do konkursu najprzód wewnątrz klubu, a następnie w coraz szerszych kręgach. Jest to ukoronowanie całej pracy, bodziec na przyszłość, zysk doraźny i sława.

*Ed. Błaszczyk.*

## Jak żyją i pracują rolnicy w Danii.

Przejeżdżając przez Danię, już z okien wagonu rzuca się w oczy krajobraz monotony i równy. Przyroda, z natury uboga, dzięki inteligencji rolnika i zastosowaniu udoskonaleń technicznych zadziwia bujnością i pomimo szablonu nie smuci, lecz raduje oczy obfitością zieleni i różnobarwnością kwieciami, które otacza każde obejście.

Czy to będzie skromny domek chałupnika, czy okazały dom bogatszego gospodarza, otoczenie jego jest prawie jednakie: żywopłot, trawniki, kwietniki, krzewy kwitnące i niskie karły lub półkarły drzewa owocowe. O estetyczne (piękne) otoczenie dbają wszyscy domownicy; to stało się już potrzebą jak codzienne mycie się. Nikt nie rzuca papierów, niedopałków, papierosów, nikt nie łamie gałązek, przechodząc koło drzew ot tak tylko dlatego, że niema co robić z rękami. Widziałam naprzykład za mianem o trzy kilometry domki, które stanowiły jakby boczne ulice, na których rabaty z róż na leżały nie do jednego właściciela, lecz do ogółu i nikomu nawet nie przyszło do głowy zrywać kwitnące róże. Nie wyklucza to jednak zbywania mieszkańcami kwitnącem kwieciami. Na ten cel są specjalne grządki w głębi ogrodu — kwiaty przeznaczone do cięcia.

Z pewnem wzruszeniem i zazdrością patrzyłam na ten stosunek ludzi do rosnącej rośliny — myśląc jak dalecy jesteśmy jeszcze od tego. W godzinach wolnych od zajęć, czy to dyrektor szkoły, jak to miało miejsce tam, gdzie odbywałam praktykę, czy gospodyni, do której należały zaledwie pręty ogródka, jako odpoczynek traktują pracę w ogrodzie. Nie widzi się więc ani chwastu, ani smętnie pochylonych usychających kwiatów, ani zdeptychanych trawników. Chodzą wszyscy ślicznie oczyszczonymi ścięgami, i widzi się często, jak młoda dziewczyna niesie lub wiezie na rowerze czasami hen, z daleka od sąsiadów, fłance kwiatów lub bylin, by nimi swój ogród wzbogacić.

Tyle z otoczenia. A teraz przeniesmy się do wnętrza domu. Weźmy najmniejszy, by wskazać, że ładne i czyste mieszkanie nie jest tylko przywilejem bogatych. Domek chałupnika na 5—10 morgach, z zewnątrz małeńka czworokątna

chałupka, często słomą kryta i prawie zawsze składająca się z 2—3 małeńkich pokoików i kuchni. Wolą oni małeńkie pokoiczki, gdzie do spania, jedzenia są przeznaczone inne ubikacje, a nie jak to u nas mylnie się tłumaczy, dla wygody gospodyni jest jedna wielka izba, by prosto z komina blisko jedzenie postawić było można. W całym domu podłogi są pozaciągane, to znaczy nie beznadziejnie co sobota szorowane i stale brudne, lecz pomalowane pokostem, odświeżane woskiem z terpentyną — i codziennie wycierane suknami. Już widzę miny naszych czytelniczek i uśmiech: — ano widocznie mało roboty te Dunki mają; kiedy na taką zabawę sobie pozwalają. Otóż jest to oszczędzanie pracy tylko, a kobieta Dunka pracuje ciężko i wiele, inny tylko jest jej udział w pracy gospodarczej niż kobiety naszej. Nie wychodzi ona w pole, ani do gospodarstwa podwórzowego, — na jej opiece jest wychowanie dzieci, obszyte domowników, ugotowanie stawy, co zajmuje dużo czasu. Bo Duńczycy jedzą często obficie i smacznie przyrządzone potrawy, które wymagają nietylko umiejętności ze strony gospodyni, ale i wiele czasu. Nie można myśleć tylko o żołądki, ale przynajmniej się, że wtedy, kiedy zje człowiek kulturalnie, przy czysto nakrytym stole, inaczej potem zabiera się do pracy. Do gospodyni też należy utrzymanie w porządku domu i otoczenia, warzywnik i drób. Podział taki czyni pracę wydawną, bo cóż z tego, że nasza gospodyni ima się wszystkich prac, siły jej fizyczne nie pozwalają, by tym obowiązkom poddać, wykonanie więc jest coraz gorsze.

Wszyscy domownicy stosują się do ściśle oznaczonych godzin: zawsze przychodzą na każdy posiłek w porę, nikt się nie spóźnia, bo akurat spotkał sąsiada i „tak się pogawędziło“, lub inna blaha przeszkoda stała na drodze. Wiele ułatwia pracę i to, że każdy spełnia swoje obowiązki bez pilnowania. Pracują wszyscy sprawnie, chętnie, nie gorączkowo i nie szybko, pracują jednak stale i z jednakowem napięciem. Dzień pracy zaczyna się od godz. 6-ej rano i z przerwą obiadową trwa do g. 6-ej wieczór. Po tej godzinie zaczyna się święto dla wszystkich i służba rozporządza swoim czasem. Przebiegają się wszyscy w odświętne ubrania i wedle własnego upodobania spędzają czas, a więc: czytają książki, gazety, przyjmują gości; niema tego zwyczaju, że o każdej porze dnia przychodzą goście i zabierają sąsiadowi czas pracy; jadą na rowerze do sąsiadów, a że drogi dobre wszędzie, więc dojechać łatwo.

Wogóle życie w Danii jest spokojne, równe, niezakłócone waśniami partyjnymi, bo choć są różne stronnictwa i partje, jeżeli jednak chodzi o dobro państwa, wszyscy się godzą. Dlatego brak tych wstrząśnięć, zdenerwowania, któreby psuły codzienny pracowity bieg życia. Przy

wielkim szacunku dla pracy i dobrej organizacji tej ostatniej, wzrasta dobrobyt całego narodu i dziś naprawdę za wzór postawić możemy ten mały kraj, który w stosunkowo krótkim czasie potrafił zdobyć wysoką kulturę i zająć bardzo poważne stanowisko w Europie. Znane są wszędzie duńskie produkty wytwórczości zwierzęcej jako najlepsze, bo handel jest uczciwy i oparty na zrozumieniu, że tylko tą drogą potrafią zwalczyć konkurencję innych narodów, osiągając przytem najwyższe ceny za swe produkty na rynkach europejskich. W.

## Rzodkiewka.

Rzodkiewka — warzywo najłatwiejsze bodaj do uprawy, a smaczne i pobudzające apetyt, winno być też w powszechnym spożyciu nie tylko w mieście, lecz i na wsi.

Stanowisko dla rzodkiewki — w drugim roku po dobrym nawozie lub w pierwszym, o ile umieryliśmy ziemię na jesieni i to już przetwarzonym nawozem. Rzodkiewkę traktujemy jako przedplon, albo śródplon, to jest w jednoznacznej uprawie innych warzyw. Uprawę ziemi wykonywamy też jesienią, przekopując lub orząc. Wiosną, jak tylko ziemia odmarznie i obeschnie, rozruszamy rolę płytko, robimy grządkę dwulokciowej szerokości i wysiewamy rzutem lub rzędowo, dając nasienie co 1 centymetr, poczem nasienie przykrywamy ziemią. Zazwyczaj po sześciu tygodniach mamy już gotowy zbiór korzeni. Ponieważ rzodkiewka szybko przechodzi, lepiej wysiewać ją partiami co 10 dni lub 2 tygodnie. Gdy nastanie pora ciepła i sucha, rzodkiewka łatwo parcieje i wystrzela w nasienie. By temu zapobiec, dajemy jej w maju stanowisko wilgotne i chłodne, np. od zachodniej strony plotu. Później i to nie pomaga, przeto przetwarzamy uprawę rzodkiewki, którą w końcu lata znowu można przywrócić. Oczywiście, podlewanie dużo może pomóc. Odmian rzodkiewek jest sporo. Najczęściej uprawiane, to *Okrągła różowa z białym końcem*, a z drugiej odmian — *Sopel lodowy* o mięsowie nieco przeświecającem.

Z. Makowski.

## Dzień Spółdzielczości w Polsce.

W dniu 7 czerwca b. r. odbędzie się w całej Polsce t. zw. **Dzień spółdzielczości**. Celem tego dnia jest rozpowszechnienie znajomości celów, zadań i zasad spółdzielczości wśród ogółu społeczeństwa. Wszędzie więc, gdzie tylko są ogniska pracy spółdzielczej, wyłonione zostaną lokalne komitety, które będą kierowały całą akcją. Program Dnia spółdzielczości będzie w ogólnych zarysach wyglądał:

połączka — odczyt, okolicznościowe przemówienia, deklamacje, śpiew, muzyka, przedstawienie, zabawy, ew. pochody.

Zachęcamy Koła Młodzieży Wiejskiej do wzięcia czynnego udziału w Dniu spółdzielczości 7 czerwca b. r. Czasu na przygotowanie pozostało niewiele — więc tem raźniej do roboty. Wszelkich wskazówek udzieli: Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości, Warszawa, ul. Nowogrodzka 21. Tam też można dostać odpowiednie wydawnictwa.

Na dzień 7 czerwca wydamy specjalny numer „Siewu”, poświęcony spółdzielczości.



**Zebrań Zarządu Głównego Związku Młodzieży Wiejskiej.** Najbliższe zebranie Zarządu Głównego C.Z.M.W. odbędzie się 31 maja b. r. w Łucku. Na drugi dzień, t. j. 1 czerwca cały zespół członków Zarządu Głównego weźmie udział w Zjeździe delegatów Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

**Noclegi dla przyjezdnych członków Kół Młodzieży Wiejskiej.** Zawiadamiamy, że obecnie zostało otwarte przez Skarb Pracy Oświatowo-Kulturalnej schronisko dla osób poszczególnych lub zbiorowych wycieczek przybywających do Warszawy. Ze schroniska tego mogą korzystać i członkowie Kół Młodzieży Wiejskiej za okazaniem legitymacji.

**Drugie Narodowe Zawody Strzeleckie.** W początkach września b. r. odbędzie się w Krakowie II Narodowe Zawody Strzeleckie. Do Komitetu Głównego organizacyjnego zawodów przystąpił także i nasz Związek. Koła Młodzieży, przy których są sekcje strzeleckie, zawczasu powinny pomyśleć o wzięciu udziału w zawodach wrześniowych.

**Wykaz miejscowości, z których Koła Młodzieży Wiejskiej nadesłały sprawozdania za r. 1924.** (Ciąg dalszy) 244) Parysów, 245) Czebeń, 246) Wachówka, 247) Ołyka, 248) Miory, 249) Hoduciszki, 250) Koniańków, 251) Kopaczówka, 252) Uścińców, 253) Ryki, 254) Rębków, 255) Jagodne, 256) Wola Rębkowska, 257) Stodoły.

**Zjazd Wojewódzki w Lublinie.** Ostatecznie został ustalony termin Zjazdu Lubelskiego Wojew. Związku Młodz. Wiejskiej. Zjazd odbędzie się w Lublinie, w dn. 7 i 8 czerwca, a nie 6 i 7. O godz. 10 rano nabożeństwo w Katedrze Lubelskiej, następnie wspólna fotografia. O godz. 11 — pierwsze posiedzenie: powitanie, sprawozdania, dyskusja, wybór nowego zarządu, referaty i t. d. Dnia następnego: referaty,



dyskusja, zwiedzanie miasta. Wycieczka w Góry Świętokrzyskie względnie odjazd do domu. Najazd oprócz delegatów Kół po 1 na 15 członków winna gromadnie zjechać młodzież wiejska, pragnąca zapoznać się z rezultatami pracy związkowej. Legitymacje zjazdowe można otrzymać w Woj. Zw. Mł. Wiej., Lublin, Szpitalna 5, albo w Związkach Okręgowych. Tam też udziela się wszelkich informacji.

#### **Komunikat Zarządu Sandomierskiego Z. M. W.**

Zarząd Okr. Zw. M. W. w Sandomierzu zawiadamia wszystkie Kola z pow. Sandomierskiego, że instruktorem Okręgowym został kol. Wrzosek. Zapotrzebowanie przyjazdu instruktora i wogóle prelegentów zgłaszać należy do Okręgu przynajmniej na 14 dni przed terminem, w którym prelegent ma przybyć. Poza tem Zarząd Okręgowy wzywa Kola; 1) by w najkrótszym czasie zwróciły wszelkie książki pożyczone z biblioteki Okręgowej przed 1 listopada b. r. celem przeprowadzenia nowej inwentaryzacji; 2) aby Kola jak najrychlej wyrównały załagłe składki za r. 1924 i za r. bieżący; 3) by Kola gorąco zajęły się rozpowszechnianiem jednolitości Okręgowej pod nazwą: „Młoda Wieś”.



#### **Obchód 3-go Maja przez Koło Mł. w Kaniach.**

Zrana udaliśmy się do odległego o 3 km. kościoła w Brwinowie na mszę polową. Na mszy polowej oprócz koleżanek i kolegów z Kola były obecne: szkoła rolnicza z Pszczelina, straż ogniowa, drużyna harcerska, szkoły powszechne i delegacje. Po mszy ze śpiewem na ustach wróciliśmy do domów, aby po południu zebrać się w szkole rolniczej w Pszczelinie na uroczysty obchód. Tam członkowie Kola Młodzieży Wiej. w Kaniach łącznie z uczniami szkoły rolniczej zasiadli w sali szkolnej i z zapartem oddechem i sercem bijącym oczekiwali rozpoczęcia uroczystości.

Po załatwieniu formalności, związanych z obiem prezydium, dyrektor szkoły, p. Zdzisław Bańkowski, zagał uroczystość, mówiąc o znaczeniu dnia, w którym została uchwalona Konstytucja Majowa. Następnie p. Roman Piotrowicz, student Szkoły Nauk Politycznych, specjalnie zaproszony przez Kolo na obchód 3-go Maja, wygłosił w barwnych słowach przemówienie, wskazując na reformy społeczne przez Konstytucję zapoczątkowane, a w dalszych dziejach Polski rozszerzone. Po przemówieniu p. Piotrowicz kol. Wojciechowska Marja, sekretarka Kola Młoda Wiej. w Kaniach, pięknie zadeklamo-

wała śliczny utwór Marji Konopnickiej p.t.: „Trzeci Maj”. Po deklamacji przemawiał jeszcze nauczyciel szkoły, p. Czechowicz, mówiąc o wielkim w dziejach narodu momencie uchwalenia Konstytucji Majowej. Następnie chór uczniowski odśpiewał „Boże coś Polskę” i „Jeszcze Polska nie zginęła”. Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna. Bawiliśmy się z życiem i werwą prawdziwie młodzieńczą. W przerwach zabawy uczeń, kol. Dulski, śpiewał przy akompaniamencie mandoliny, a członkini Kola, kol. Szymaniakówna Stefania, deklamowała.

Tak spędziła młodzież zorganizowaną w Kole Młodzieży Wiejskiej w Kaniach dzień 3-go maja. Wyniesliśmy miłe wspomnienie i poczuliliśmy się silniejsi na duchu.

*Członek Kola.*

#### **Z Kola Młodzieży Wiejsk. w Małochwieju-małym.**

Wies nasza jest drugą częścią Małochwieja, który dzieli rzeka Opawka, a że jest częścią mniejszą, dlatego też nosi nazwę „Małochwieja-malego”. Ruch społeczny, który datuje się od 1912 roku, koncentrował się tylko w Małochwieju-dużym. Koło Mł. W. założone w 1917 roku rozwijało się tamże, ale bardzo mało młodzieży od nas doń należało ze względu na oddalenie, oraz nieporozumienia jakie jedni do drugich już od wieków czuli. Dopiero w styczniu b. r. część młodzieży biorącej czynny udział w sprawach oświatowych postanowiła przyjść do młodzieży niezorganizowanej z myślą utworzenia Kola. Ogłosiliśmy zebranie, na które przybyło 27 osób oraz dużo gości. Po krótkim referacie p.t.: „Co to jest K. Mł. W.”, który wygł. kol. St. Oleszczyk, zaczęła się żywa dyskusja na temat jakoby robienia organizacji. Koledzy z Kola z Mał. dużego stali przy tem, by nie tworzyć u nas Kola, a zwiększyć stare. Nam jednak przyswiescał cel, że właśnie tu wśród tej młodzieży należy siać zdrowe ziarno życia. I zorganizowaliśmy Kolo, do którego weszło 35 członków. Praca zatacza coraz szersze kregi. Młodzież chętnie przychodzi na zebrania i czytanki. Narazie mamy niewielką bibliotekę ze 163 książek, które ofiarował kol. Oleszczyk; najwięcej jest książek z dziedziny rolniczej.

W dniu 23 lutego urządziliśmy wspólną zabawę taneczną, na którą byli zaproszeni koledzy z sąsiednich Kół. Na zabawie bawilo się przeszło 120 osób. Przyszykowaliśmy „wspólny obiad”, do którego zasiadano kilka razy. Bawiono się ochoczo, przytem wszyscy bardzo dobrze się zachowywali i obywali się bez wódki. Zakończyła się zabawa jak najlepiej. Kol. i koleż. z sąsiednich Kół składali nam tysiące podziękowań i życzeń pojednania się.

*J. Kamiński — przewodn.*

*Wł. Szymaniski — sekretarz.*

## Z Koła Młodzieży w Wolicy (pow. Jędrzejowskiego).

Koło nasze założone zostało w dniu 9-XII. ub. r. przy pomocy instruktorów Okr. Z. M. W., którzy po uprzednim porozumieniu się z nami chętnie przybyli na oznaczony dzień. Zaraz po przybyciu do nas zaproszonych gości zwołaliśmy młodzież z naszej wioski. Przybyło 40 osób, w tej liczbie kilku starszych gospodarzy. Zebranie zagał kol. J. Mróz, witając zebranych i wyjaśniając cel zebrania. Następnie zabrał głos p. St. Domirski i wygłosił pogadankę z dziedziny hodowli i rolnictwa, pod koniec mówił wyłącznie na temat K. M. W., wyjaśniając kolejno cele, zadania i potrzeby istnienia organizacji K. M. W. Po wysłuchaniu referatów ożywiona młodzież jednogłośnie wyraziła potrzebę założenia takiej organizacji, jaką jest K. M. W., na co dała dowód przez natychmiastowe wybranie zarządu Koła i wpisanie się 27 koleżanek i kolegów razem, w tej liczbie kilku starszych gospodarzy z naszej wioski.

Pierwszym naszym krokiem do współpracy było wypożyczenie dotychczas po kilkadesiąt książek z biblioteki O. Z. M. W., które wspólnie czytamy w wolnych od zajęć chwilach, gdyż są bardzo ciekawe, a szczególnie dla nas, bo takowych jeszcze nie mamy. Również bardzo chętnie jest czytany przez młodzież nasz organ „Siew”, który otrzymujemy z biura O. Z. M. W.

Na pierwszy nasz wspólny krok ku upragnionej oświacie urządziliśmy w dniu 22/II b. r. przedstawienie, na którym były odegrane: „Przódka pod krzyżem” i „Błądek opętany”, zakończone zabawą towarzyską jak: śpiewy, deklamacje, gry i tańce. Staraliśmy się utrzymać jak najprzykładniejszy porządek, ażeby pokazać naszej młodzieży nienależącej jeszcze do Koła i młodzieży z okolicznych wiosek, co daje dobrego naszą organizację i jak uszlachetnia młodzież. Program naszego przedstawienia wyszedł nadspodziewanie. My zaś członkowie Koła czujemy się szczęśliwi, że mogliśmy się zorganizować i czujemy się naprawdę młodzieżą, gdyż dopiero teraz mamy możność poznawania życia przez wspólne czytanie pożytecznych książek i pism i urządzanie podobnych przedstawień, które urabiają naszą młodzież na świetnych ludzi.

Wojciech Chrzanowski, przewod.

Piotr Olszewski, sekretarz.

## Wrażenia z 3-go maja w Kępnie pod Maciejowicami.

Zwyczajem przyjętym już przez ludność, święcimy tutaj uroczystości rok rocznie święto 3 maja. I z każdym rokiem coraz to więcej i więcej publiczności bierze udział w obchodzie rocznicy. Naturalnie, że z każdym rokiem coraz to inne, świeższe niespodzianki, rozrywki, zadowolenie spotykają publiczność. A rok bieżący,

tak pod względem liczebnym ludności, jak i co do treści programu był najobfitszy.

Duszą tego wszystkiego jest znowy i powszechnie szanowany ks. proboszcz Solnicki. Zasługi jego sprawiły, że w bież. roku dostał „medal 3 maja”, wręczony na uroczystości przy Kopcu Kościuszki przez p. starostę naszego powiatu.

Na miejscu historycznym przy kopcu Kościuszki mszę połową odprawił ks. Solnicki. Zaś mowę wygłosił ksiądz z Maciejowic, który — muszę zaznaczyć — zagalopował się zupełnie, podkreślając w swem przemówieniu litylko zasługi księży we wszelkich momentach historycznych Polski, nie nie wspominając o waleczności rycerskiej wojska polskiego, o Głowackim, o innych zasłużonych w wojnie powstańczej patriotach, o Kościuszcze zaledwie w końcu króciutką wzmianką.

Dopiero starosta pow. naszego wypełnił lukę powstałą, mówiąc o wojsku powstańczym, Kościuszcze i t. d. Orkiestra zagrała: „Marsz, marsz, Piłsudski” i „My pierwsza Brygada”. Później doktor z Maciejowic wygłosił wiersz patriotyczny, oraz wręczony został ks. Solnickiemu „medal 3 Maja”.

Nastąpiła krótka przerwa obiadowa, po której rozpoczęły się popisy jak: wdrapywanie się na słup, deklamacje, bieg do mety, bieg w workach, przedstawienie „Kosynierów” przez dzieci ze szkół, wajmne zapoznanie się i popisy dzieci ze szkół i t. d. Całość urozmaicała, budząc wesołe nastroje, orkiestra Sobieszyńska. Naogół dzień uroczystości spędzono w radosnym entuzjazmie. Kończąc, dodać trzeba, iż w popisach dzieci ze szkół najokazalej wystąpiła, zdobywszy triumf i rzesiste oklaski od całej publiczności, szkoła z Gończyc pod kierownictwem pań Czechowskich.

Zygmunt Kurek,

sekretarz Koła w Sokole.

## Z powiatu Sandomierskiego

W dniu 19 kwietnia b. r. w Sandomierzu odbył się zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej. Wczesnym rankiem, idąc pieszo jako delegat Centr. Zw. Mł. W. ze stacji Nadbrzezie do Sandomierza, czułem się osamotniony w drodze. Z małą przygodą przy przejściu przez świeżo zbudowany most doszedłem do sławnego grodu. Miasto się budziło, a historyczne dzwony katedralne biły poważnie, obwieszczając okolicy dzień święta i napomnienia. Aleć te dzwony były jakoś uroczyste, poważnie, nie wiedząc, a może i wiedząc, że ktoś na tych łańch sandomierskich żywym uchem tętno ich bicia podchwytuje. Słyszając te miarowe a poważne tony, wiedziałem, że prócz mnie słyszy je młodzież sandomierska — boć przecie wiedziała, że zjazd delegatów poprzedzony zo-

stanie uroczystym nabożeństwem w katedrze. Sliczny i wspaniały był widok, kiedy to wczesnym rankiem strojny i barwny pochód poprzez bramę Opatowską wkroczył do miasta. W kolumnie czwórkowej z orkiestrą i sztandarem na czele długi łańcuch młodzieży w takt marsza idzie do kościoła. Starsi i młodszy, poważni i odważni sandomierzanie wygłędli na ulice, rzucając sobie nawzajem pytanie:—Co to i kto? A tu, o dziwo, młodzież wiejska! Zdziwienie z powodu tak licznego pochodu młodzieży pozostającej w najtrudniejszych warunkach życia kulturalnego. Ramie przy ramieniu, jak jeden mąż w zwartem gronie idzie, idzie twardo i miarowo z rozjaśnionymi obliczami, z jakimś zapalem i energią. Liczny korowód, bo około 1000 osób ze sztandarem na czele i z tą wiarą w siły swoje przybył na zjazd. Zdawało mi się, że gród ten stary i historyczny odmłodził, że przybrał szaty odświętne, które radby zachować na szare dni życia codziennego. Po nabożeństwie o godz. 11-ej rano udaliśmy się do sali Sejmiku, gdzie po zagajeniu przez kol. Franczaka, przewodn. Okr. Zw. Mł., powołano owacyjnie na przewodniczącego obrad p. starostę Węgleńskiego. Zjazd liczył około 700 osób biorących udział w obradach, bo reszta i tak w dużej sali Sejmiku pomieścić się nie mogła. Reprezentowane były nast. organizacje i instytucje: C.Z.M. W., Starostwo miejscowe, Sejmik, Okr. Zw. Kół Roln., Zw. Naucz. Szkół Powsz., Żeńska Szkoła Roln. z Mokoszyń, Polska Akad. Młodzież Ludowa oraz Okr. Zw. Mł. W. sąsiedniego pow. Opatowskiego i inne.

Powitania krótkie, a zwięzłe, nacechowane serdeczną nutą młodzież przyjęła owacyjnie rzęsystemi oklaskami. Potem wygłoszone zostały referaty: „O wychowaniu fizycznym“, przez oficera instrukcyjnego P. K. U. w Opatowie, „O pracach Kół Młodz. Wiejskiej“, przez kol. Zaleskiego i o „Zw. Mł. Wiejskiej“, przez kol. M. Gałązkiewicza z C.Z.M.W. Przyjęto sprawozdanie O. Z. M. W. do wiadomości, wyrażając absolutorjum ustępującemu Zarządowi, ustalono program pracy na r. b., omówiono sprawę walnego zjazdu i t. p. Charakterystyczną cechą obrad była nader żywa i gorąca dyskusja nad sprawozdaniem z działalności O. Z. M. W. Niemniej żywa dyskusja miała miejsce przy ustaleniu programu pracy na r. b. bieżący. Postanowiono zorganizować obok istniejącego już jednego podokręgu w Górach jeszcze 2 podokręgi, przyjmując system decentralizacji ze względu na trudne warunki finansowe w jakich znajduje się organizacja jak również i ze względu na samo ożywienie pracy, czego dowodem jest żywość pracy podokręgu w Górach, prowadzonej pod kierunkiem kol. Żubra, naucz. szk. powsz. Postanowiono zorganizować krótsze i dłuższe kursy, zaprowadzić biblioteki ruchome i t. p.

W czasie obrad na wniosek zebranych u-

chwalono jednomyślnie wysłać depeszę do Prezydenta Rzeczypospolitej, St. Wojciechowskiego, oraz do Protektora C.Zw.Mł.W., J. Piłsudskiego. Zebranie prowadzone było wzorowo przez p. starostę Węgleńskiego; było ono zarazem nauką prowadzenia zebrania. Zakończenie obrad nastąpiło o g. 6 wieczorem, kiedy to urządzono zdjęcie fotograficzne na 116 malowniczej Katedry Sandomierskiej. Po obradach w kolumnie czwórkowej udaliśmy się do szkoły rolniczej w Mokoszyń, odległej o 2 kilometry od Sandomierza. Po zwiedzeniu szkoły uczestnicy podejmowani byli serdecznie i gościnnie przez pp. nauczycieli z dyrektorką p. Wocalówną na czele, a pomagały im miłe koleżanki ze szkoły. Po wieczery odbyła się wspólna zabawa taneczna. Sygnał o zakończeniu wieczornicy przyjęty został b. smutnie. Będąc jednak karną gromadą, opuściliśmy gościnne podwoje szkoły rolniczej. A echo grającej orkiestry hen daleko i długo wśród otaczającej nocy goniło za rozchodzącą się do swych ognisk domowych młodzieżą.

*Mieczysław Gałązkiewicz.*

## Z Łomżyńskiego.

W cichem ustroniu wschodniej części powiatu Łomżyńskiego zaczyna się budzić nasza młodzież. Dotychczas nie było nikogo, koby potrafił ująć tę młodzież i poprowadzić ją do nowego życia. Znaleźli się jednak młodzi ludzie dobrej woli, którym na sercu leży lepsza przyszłość naszego społeczeństwa. Młodzież pobudzona do czynu staje w szeregach Kół Młodzieży Wiejskiej. Organizacji Kół Młodzieży podjęła się placówka oświatowa, wyłoniona z ramienia Ogniska Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Rutkach.

Największą uwagę zasługuje Koło w Cioarach—Chrzczonach. Zaprenumerowano tu kilka gazet. Biblioteka stale się powiększa. Zakupiono szachy i domino. Utworzono sekcję zabaw i gier ruchomych oraz sekcję teatralną. Kursa wieczorne dla młodzieży są prowadzone przez kol. Ozimka Adama, nauczyciela z Kapust. Koło wzięło sobie za główny cel wykształcenie młodzieży na świątliwych i prawych obywateli państwa. Koło Młodzieży w Zambrzycach—Królach ma dobrze zorganizowaną sekcję teatralną. Urządzono tu kilkakrotnie Jasełka, które cieszyły się liczną frekwencją. Oprócz wyżej wymienionych zorganizowano Koło Młodzieży w Szlasach, Rutkach, Kątecznie. W stadium organizacji znajdują się Koła w Kapustach, Czochaniu i Dąbnikach. Młodzież pełna zapału bierze gorący udział we wszelkich zebraniach, przedstawieniach, odczytach, żywo interesuje się sprawami publicznymi i kulturalnymi. Oby Bóg poszczęścił tej ofiarnej pracy tutejszej młodzieży!

*Adam Ozimek.*



## RÓŻNE WIADOMOŚCI.

**Ważne odkrycia archeologiczne w Końskich.** Podczas rozkopów przy budowie głównych warsztatów parowozowych w powiatowym mieście Końskich natrafiono na cmentarzysko szkieletowe. Cmentarzysko to, jak wykazały poczynione badania, pochodzi głównie z XI wieku. Szkielety leżą wyprostowane, nawzajem i są obłożone kamieniami z boków, a niekiedy i z wierzchu. Przy szkieletach męskich, które są zwrócone głowami na północny wschód, znajdowano noże, krzesiwa z krzemieniami, czekany, okucia od kubelków, stawianych z obrzędowym jadłem; w jednym z grobów znaleziono żelazne ostrogi i miecz, pochodzenia skandynawskiego. W grobach kobiecych, które miały głowy zwrócone w kierunku wprost przeciwnym, czyli na południowy zachód, znajdowano kabłączki esowate srebrne i brązowe, paciorki z masy i ze srebra, kolczyki filigranowe, pierścienie i wreszcie naczyńia gliniane, stawiane z jadłem obrzędowym podobnie, jak kubelki w grobach męskich. W trzech grobach znaleziono monetki, z których odczyszczoną i określoną została narazie tylko jedna — jest to monетка węgierska króla Beli I. Cmentarzysko to ma pierwszorzędne znaczenie naukowe ze względu na bogactwo inwentarza i na dobry stan zachowania grobów. Dalsze badania przysporzą niewątpliwie wielu nowych ważnych spostrzeżeń naukowych, a opracowanie naukowe będzie mogło rzucić sporo nowego światła na osadnictwo i na stan kultury Polski w zaraniu dziejów.

Z okazji tych wykopalisk zostały wygłoszone przez konserwatystów na terenie w obliczu odsłoniętych grobów 2 pogadanki: jedna dla kompanji szkolnej 74 p. p. i druga dla 500 robotników, zatrudnionych przy budowie warsztatów.

**Mamut w Londynie.** Podczas robót ziemnych pod budowę nowego gmachu znaleziono na głębokości 43 stóp resztki olbrzymiego mamuta. Wykopiska takie są niezmiernie ważne dla nauki, gdyż na ich podstawie tworzymy sobie obraz życia na ziemi w dawnych czasach.

**Olbrzymi wydatek.** Prawie od chwili ukończenia wielkiej wojny usiłowano sporządzić ścisły wykaz strat, poniesionych przez wszystkie państwa. Jednak trudno mówić o ścisłym wykazie. Ostatnio wielkie dzienniki angielskie na podstawie cyfr, najskrupulatniej zgromadzonych, zrobiły zestawienia, najbliższe "prawdy", i tak, na przykład, poszczególne kraje poniosły straty:

### Anglia.

Zabici i zaginieni	872.358
ciężko ranni	617.710
zniszczone mienie: funty szterlingi	350.000.000

### Francja.

Zabici i zaginieni	1.880.500
ciężko ranni	700.000
zniszczenie: funt. szter.	2.000.000.000

### Włochy.

Zabici i zaginieni	1.866.160
ciężko ranni	500.000
zniszczenie: funt. szter.	542.000.000

### Rosja.

Zabici i zaginieni	5.262.064
ciężko ranni	1.000.000
zniszczenie funt. szter.	250.000.000

### Stany Zjednoczone.

Zabici i zaginieni	112.196
ciężko ranni	43.000

Wszystkie straty materialne państw walczących przeciwko Niemcom wynoszą w sumie 40 miliardów funtów szterlingów (funt szterling, angielski pieniądz, równa się 24 złotym pol.).

Straty w ludziach, podług przedwojennej statystyki Barriola, który obliczał wartość Anglika na 828 funt. szter., Amerykanina na 944 funt. szter., Francuza na 580 funt. szter., Rosjanina, Włocha, Serba po 400 funt. szter. — otrzymamy sumę 4.503.404.000 funt. szter.

Cyfrы naprawdę zawrotne. Na taki wysiłek nie zdobyło się żadne pokolenie. Nic więc dziwnego, że dziś na całym świecie są wielkie trudności i kłopoty gospodarcze.

**Odmladzanie zwierząt.** We Francji niejaki dr. Woronow zajmuje się od dłuższego czasu doświadczeniami nad „odmladzaniem” zwierząt. Uśkuśnieniu to przez robienie odpowiednich zastrzyków i obserwacje. Najciekawsze wyniki miał z owcami, które dawały o 400—500 gramów wełny więcej, nadto życie ich przedłuża się o 1/3. Inni profesorowie złożyli z tej dziedziny projekt akademii nauk; robili oni doświadczenia z myszami i dowodzą, że udało im się stworzyć dodatnie cechy, które powstają na trwałe i przechodzą w dziedziczność — o co głównie chodzi przy tych doświadczeniach. Rząd francuski, oceniając doniosłość tych faktów zarówno dla nauki jak też dla życia, wysłał specjalną misję do Afryki, gdzie jest uprawiana hodowla owiec na wielką skalę. Tam będą czynione dalsze badania. Ludzie też poddają się podobnym operacjom — oczywiście zestarzeeli, którzy pragną jeszcze „złotego wieku”. Nieograniczony jest duch ludzki w swoich pomysłach.

**Bez gazety niema życia.** Jeden z działaczy robotniczych w Anglii rozesał okólniki do członków swego stronnictwa, które brzmiały:

„Możecie żyć 13 dni bez pokarmu, 3 dni bez wody, 3 minuty bez powietrza. Ale właściwie niema dla was wogóle żadnego życia, o ile nie czytujecie swojej gazety”.

Tak samo powinni pisać i przemawiać do członków naszej organizacji wszyscy działacze Związku.

## ZAWIADOMIENIA.

**Z C. Z. K. R.** Okólnikiem L. 22, Dz. Nr. 3506 z dnia 7 kwietnia b. r. zwróciliśmy się z wezwaniem do Wojewódzkich i Okręgowych Związków Kółek Rolniczych, aby sprawozdania kwartalne z działalności wraz ze sprawozdaniami rachunkowymi W. i O. Z. K. R. oraz miesięczne instruktorów były nadsyłane do C. Z. K. R. najwyżej z dwutygodniowym opóźnieniem. Większość O. Z. K. R. i pp. instruktorów nie zastosowała się do treści okólnika, następstwem czego C. Z. K. R. nie posiada sprawozdań o postępie prac

organizacyjnych i kulturalno-fachowych w poszczególnych okręgach.

Niniejszym podajemy do wiadomości, że dalsze zaniebywanie się, szczególnie pp. inspektorów, zmusi nas do zastosowania ostrych rygorów organizacyjnych.

**Ze „Skarbu Pracy Oświatowo-Kulturalnej”.** Komitet, czyniąc zadość jednej z najpilniejszych potrzeb 15 instytucji oświatowo-kulturalnych zrzeszonych w „Skarbie”, wynajął przy ul. Wolskiej Nr 44 w Warszawie oficynę czeftopiętrową i przerabiał ją na świetlicę, sale wykładowe i odczytowe, bursy dla słuchaczy kursów kulturalno-oświatowych, oraz na schroniska dla osób poszczególnych lub zbiorowych wieczech, przybywających do stolicy na zjazdy i kongresy w sprawach krajowawczych lub oświatowych. Już obecnie schroniska pomieścić mogą przeszło 100 osób, które znajdują noclegi czyste i wygodne w salach zbiorowych, lub pokojach oddzielnych. Szeręg linii tramwajowych łączy schronisko z dworcami i środkami miasta (5, 9, 11, 16, 23, oraz 20 — nocny). Zamawiać noclegi można przez Centralne Biuro „Skarbu Pracy (Oświatowo-Kulturalnej)” w Warszawie, ul. Wspólna Nr. 23, m. 12, tel. 503-50.

**Dwa zjazdy organizacji kobiecych.** W dniu 25, 26 i 27 kwietnia odbyły się w Warszawie dwa ciekawe zjazdy: „Kolan Polek” oraz „Komitetu Społecznego Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju”. Przedstawicielki licznych oddziałów z całego państwa obradowały z przejęciem i zrozumieniem obecnej chwili nad rolą kobiety polskiej w życiu obywatelskim. Wychowanie światła obywatelki kraju, przygotowanie nie tylko do życia prywatnego, ale zdolne również do ofiarnej i zorganizowanej pracy w obronie swej Ojczyzny, powinno być celem wszystkich organizacji kobiecych. General J. Haller, witając powstanie Komitetu Przysposobienia Rezerw Kobiecych, z radością podkreślił te dążenia, które wolą grzącemu złu wyjść naprzeciw, niż dopuścić, aby ono do nas przyszło. Pułkownik Mińkowski w wygłoszonym referacie stwierdził, że w pozarfrontowej służbie wojskowej potrzeba co najmniej 10 tysięcy kobiet, a do tej pory jest zaledwie 800. Wyszkołenie w rezerwach kobiecych powinno obejmować działy: 1) Organizacyjny. 2) Łączności (telefony, biura itp.) pozarfrontowej. 3) Służba oświatowa i propaganda. 4) Gospodarczy — (w zakresie Intendencji, gospód itp.).

P. Budzyska — Tylicka określiła w projekcie swoim norm służby kobiecej na 2 lata, od 18 do 20 r. życia, zaznaczając nawet, że w tym czasie kobiety nie powinny wychodzić za mąż, gdyż przeszkadzałoby to z jednej strony oddanej pracy, a z drugiej — utrudniałoby rozwój fizyczny kobiet. Zjazd zakończyła p. Witkówna ze Lwowa, omawiając w sposób jasny dalsze plany prac Komitetu, przyczem zobrazowała prace dotychczasowe w obozach i na kursach.

**TREŚĆ NUMERU:** Podglebie, z którego wyrastamy, przez Józefa Niećko. — Sądy cudzoziemców o Polsce i Polakach, przez Jana Głuszcza. — Nasze polskie życie, przez I. W. Kosmowską. — Zaby (wiersz), przez A. Asnyka. — Szczęśliwy Książę, tłum. przez W. Pławińską. — Jak Warszawa święciła tego roku dzień 3-go Maja, przez W. P. — Wiadomości sportowe, przez Le-Lu. — Jak zorganizować kluby pracy młodzieży wiejskiej, przez Ed. Błaszczyka. — Jak żyją i pracują rolnicy w Danii, przez W. — Rodkiewka, przez Z. Makowskiego. — Dzień Spółdzielczości w Polsce. — Kronika organizacyjna. — Z Kół i Związków. — Różne wiadomości. — Zawiadomienia. — Nowe książki. — Odpowiedzi Redakcji.

**CENNIK OGŁOSZEŃ:** 1/5 str. — 90 zł. 1/2 str. — 50 zł. 1/4 str. — 25 zł. 1/8 str. 15 zł.; Ogłoszenia na stronie ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: **Bolesław Babalski.**

Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. Stoleczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16.

Od 1-go lipca otlwarty zostanie obóz 6-tygodn. w Zaleszczykach (Małopolska), miejscowości bardzo pięknej. Koszt utrzymania w obozie 30 do 50 zł. Wymagane 6-cio klasowe wykształcenie. Kursa sanitarne, telefoniczne, oświatowe odbywają się w różnych miastach.

## NOWE KSIĄŻKI.

**Nowe wydawnictwa księgarni M. Arcta.**

M. KRIDL. Literatura polska w XIX. Cześć I. Od trzeciego rozbioru do wystąpienia Mickiewicza (1795—1822). Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie.

Książka powyższa ma charakter podręcznika, przeznaczonego dla szkół średnich, seminarjów nauczycielskich i dla samouków.

ADAM SZELAŃGOWSKI. Z zagadnień dydaktyki historii. Nauka historii w programach gimnazjalnych. Wyd. M. Arcta w Warszawie. 1925 r.

Książka niniejsza poświęcona jest przełomowej chwili naszego szkolnictwa — przejściu jego od okresu niewoli kilkudziesięcioletniej do okresu odrodzenia państwa. Jest to początek nowej ery — mówi autor — nie tylko oświaty, ale, być może, i naszej cywilizacji. Autor zwraca uwagę na ruch rozbudowy na każdym polu życia: ustawodawstwa, wojskowości etc. i pragnąłby swoją książką przyczynić się do takiegoż samego zainteresowania sprawami oświaty nie tylko nauczycielstwo, ale i szeroki ogół. Szkółce autor uważa za jedno tylko kółko w maszynie oświatowej, ale tak ważne, iż na jej nutę nastraja się całe życie społeczeństwa.

Zwracając uwagę na piękną sprawę oświecenia publicznego, przypomina autor, że „na tym froncie toczy się bój o przyszłość naszą duchową, o naszą umysłowość i o naszą cywilizację... i że „w sumie wysiłków nie lat 5 — 6 i nie jednej generacji, ale szeregu generacji, one będą uważane za decydujące i one iostriżyć będą o naszym losie, słowem będą takimi samymi w Polsce niepodległej, jakimi były w czasach niewoli, kiedy przeżyli w końcu szalę walki na korzyść naszego państwowego odrodzenia”.

J. SIEMIRADZKI. Podręcznik paleontologii do użytku szkół akademickich. Cz. I. Paleozoologia. Z atlasem, zawierającym 700 rycin na 36 tablicach, oraz tekst objaśniający. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. W. Adamek. Artykułu w sprawie wystawy nie otrzymaliśmy. Cześć!

Kol. Stolarczyk. Prosimy o przysłanie dokładnego swego adresu do Redakcji.

Kol. K. Mnichówna. Wiersze oczywiście nadsyłać można. Muszą one być odpowiednie co do formy i co do treści. „Dziękczynność Polki” posiada pewne usterek zaraz w pierwszej zwrotce; nie możemy więc zamieścić. Uścisk dłoni!